

Merkel i Schulz uznają islam za część niemieckiej kultury i grożą Europie Środkowej

5 września 2017

Przedwczoraj w Niemczech odbyła się jedyna przedwyborcza debata telewizyjna kandydatów na urząd kanclerski. Obecna szefowa rządu Angela Merkel broniła w niej swojej polityki imigracyjnej oraz zapowiedziała, iż będzie chciała wyrzucić gospodarczy nacisk na Turcję, natomiast lider socjaldemokratów Martin Schulz krytykował Merkel za postawienie w kwestii imigrantów europejskich sąsiadów Niemiec przed faktem dokonanym. Oboje byli jednak zgodni w sprawie uznania islamu za część niemieckiej kultury, a także w sprawie nacisku na państwa Europy Środkowej, aby przyjęły one część „uchodźców”.

Federalne wybory parlamentarne w Niemczech odbędą się już za dwadzieścia dni, a przedwczorajsza debata pomiędzy Merkel i Schulzem była jedynym w tej kampanii wyborczej pojedynkiem pomiędzy liderami dwóch największych partii. Dużo więcej do zyskania miał w niej szef Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), która w ostatnich sondażach może liczyć na poparcie rządu od 22 do góra 25 proc., podczas gdy Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) uzyskuje od 36 do 38 proc. Było więc oczywiste, że to były przewodniczący Parlamentu Europejskiego będzie chciał przejść do ofensywy.

Schulz musiał jednak pamiętać, iż nie może pozwolić sobie na radykalną krytykę rządów Merkel, ponieważ jego partia przez ostatnie cztery lata była częścią „wielkiej koalicji”. Lider SPD zdecydował się więc głównie na uwagi względem polityki imigracyjnej niemieckiego kanclerza. Jego zdaniem jej największym błędem było postawienie przez dwoma laty europejskich partnerów Niemiec przed faktem dokonanym, a więc wpuszczeniem „uchodźców” do Europy. Schulz uważa, iż to

zaniechanie spowodowało wzrost popularności polityków takich jak Viktor Orbán i Jarosław Kaczyński, którzy obecnie nie chcą uczestniczyć w programie relokacji imigrantów. Szef socjaldemokratów podkreślił, że jednocześnie Węgry i Polska otrzymują od Niemiec duże pieniądze.

Z tego powodu szef socjaldemokratów uważa, iż potrzebne jest opracowanie nowego europejskiego prawa imigracyjnego, dzięki któremu możliwe byłoby zwracanie przybyszy spoza Europy przekraczających unijną granicę w sposób nielegalny. Konieczne wówczas byłoby jednak równoczesne ustalenie kontyngentów „uchodźców” dla każdego z państw, a dyscyplinowanie takich krajów jak Węgry i Polska byłoby możliwe przez powiązanie kwestii imigracyjnej z finansowaniem Europy. Sama Merkel broniła decyzji o przyjęciu imigrantów, twierdząc, że w „życiu kanclerz są momenty, w których musi podjąć decyzję”, stąd też w zgodzie z zapisami niemieckiej konstytucji o poszanowaniu godności człowieka otworzyła granice dla blisko 400 tysięcy osób.

Na Merkel i Schulza z pewnością nie działają argumenty o odmienności kulturowej przybyszy, bowiem oboje stwierdzili zgodnie, iż islam jest elementem „krajobrazu kulturowego” Niemiec, tym niemniej dla obojga akceptowany jest jedynie „islam zgodny z konstytucją”. Różnice w samej kwestii polityki imigracyjnej są między liderami chadeków i socjaldemokratów bardzo niewielkie, bowiem mimo wspomnianej krytyki Schulz nazwał imigrantów „cenniejszymi niż złoto”, stąd w jego opinii ważną kwestią jest ich edukowanie, aby w ciągu kilku lat zintegrowali się z niemieckim rynkiem pracy. Merkel natomiast chce ściągać większą ilość wykwalifikowanych pracowników, przy czym kanclerz zwróciła uwagę na fakt, iż np. wielu Irakijczyków już zdecydowało się na powrót do ojczyzny.

Jednym z niewielu ciekawych zagadnień przedwczorajszej debaty była sprawa akcesji Turcji do Unii Europejskiej. Szef SPD zapowiedział, że jako kanclerz zaostrzyłby kurs wobec tego państwa, czego konsekwencją byłoby zerwanie negocjacji na

temat przystąpienia Turków do „wspólnoty europejskiej”. Schulz popierał wcześniej akces Turcji do UE, ale zmienił w tej sprawie zdanie, bo Ankara miała „przekroczyć czerwoną linię”, przy czym lider niemieckich socjaldemokratów uważa, iż decyzję powinny podjąć wszystkie kraje unijne. Sama Merkel także opowiada się za rozmowami z innymi państwami europejskimi, a ponadto chce w większym stopniu wywrzeć gospodarczy nacisk na państwo tureckie.

Wczoraj na słowa Merkel i Schulza zareagował rzecznik tureckiego prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan. Jego zdaniem atakowanie tureckiej głowy państwa jest dowodem na „zawężenie horyzontów” przez europejskich przywódców, ponieważ wiąże się ono z lekceważeniem bardziej palących problemów Europy. Dodatkowo Turkom nie spodobał się fakt, iż dwójka najważniejszych niemieckich polityków nie poruszyła w debacie kwestii „dyskryminacji i rasizmu”, co ma pokazywać „miejsce do którego doszła niemiecka debata”. Ankara ma jednak nadzieję, że wąskie spojrzenie na niemiecko-tureckie relacje zmieni się w Niemczech już wkrótce.

Sama debata spotkała się ze sporą krytyką środowisk opozycyjnych wobec CDU i SPD, które uważają, że nie poruszała ona żadnych drażliwych tematów i była po prostu rozmową pomiędzy dwójką koalicjantów. Nowo-prawicowy tygodnik „Junge Freiheit” zwrócił uwagę na sztywną formułę blisko półtoragodzinnej debaty, w której prezenyerzy publicznej telewizji zadawali jedynie wcześniej przygotowane pytania, nigdy nie wchodzące na niebezpieczny grunt dla Merkel i Schulza. Z kolei liderzy skrajnie lewicowego Die Linke krytykowali brak takich tematów jak trwałe ubóstwo wśród sporej części niemieckiego społeczeństwa, czy też spadająca wartość wynagrodzeń wskazującej na niewielki udział obywateli w niemieckim wzroście gospodarczym.

Na podstawie: Jungefreieiheit.de, Faz.de, DW.de/pl, HurryietDailyNews.com

Źródło: Autonom.pl